

# NOWY DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

Organ demokratyczny niezależny. — Największe pismo w Wojew. Białostockiem.

Wychodzi codziennie zrana, prócz dni poświęconych

Cena numeru 50 marek.

| CENA PRZESYŁKI:                                                                                                                                           | REDAKCJA I ADMINISTRACJA                                                                                                                                                                            | CENA OGŁOSZEŃ:                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                           |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| W mieście miesięcznie . . . Mk. 800.—<br>Z odosłaniem do domu . . . 900.—<br>Na prowincji . . . 1000.—                                                    | W Grodzie<br>„Dziennik Grodzieński”<br>Aleksandrowski zaul. 8 m. 4., tel. 228<br>Cento P. K. O. 80111.<br>Redaktor przyjmuje: od g. 11 do 1 pñł.<br>Administracja czynna: od g. 9 do 2 i od 5 do 7. | W Białymstoku<br>„N. Dziennik Białostocki”<br>Rynek Kościuszki № 1, tel. 65.<br>Redaktor przyjmuje: od g. 11 do 1 pñł.<br>Administracja czynna: od g. 9 do 2 i od 5 do 7.                                                                                                                                                                                                                                                                |
| Na zasadzie uchwał Zjazdu Związku Prasy Pro-<br>wincjonalnej, wszystkie komunikaty instytucji<br>prywatnych i społecznych w kronice podlegają<br>opłacie. |                                                                                                                                                                                                     | wiersz nonp. przed tekstem 200 mk., w tekście<br>250 mk., za tekstem 100 mk. Ogłoszenia drobne<br>po 50 mk. za wyraz. Tłusty druk podwójnie. U-<br>kład reklam przed tekstem i w tekście 5 szpal-<br>towy, za tekstem 9 szpaltowy. Ogłoszenia za-<br>graniczne i linij okretowych o 100 proc. drożej.<br>Cento P. K. O. 81.071.<br>Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium<br>uważane są za bezpłatne. Rękopisów<br>nie zwraca się. |

**Wielka  
Premjera**

Białystok

KINO  
„APOLLO”

Białystok

**Wielka  
Premjera**

Największa atrakcja zagranicznych ekranów

## ZA KULISAMI MONTE-CARLO

Imponujący dramat w 6-ciu aktach ilustrujący awanturnicze dzieje zakochanej pary:

Inżyniera Stanley'a i boharskiej marokanki

### FAWORYTKI SZACHA

na tle Paryża, Riviery, Monte-Carlo, Barcelony, Grenady, Sewilli, Genui i wspaniałej afrykańskiej natury.

Zdjęcia dokonane zostały przez specjalną ekspedycję.

Uwagę zwraca czarujący bogactwem karnawał w Monte-Carlo.

Pierwszorządna  
reżyserja

Ceny miejsc nie podwyższone.

Passe-Partout i bilety ulgowe ważne tylko do 9 wiecz.

Porywająca  
akcja

Teatr „PALACE”

Białystok

Teatr „PALACE”

W sobotę, dn. 8 lipca r. b. KONCERT wszechświatowej sławy

ARTYSTY

**D. SMIRNOWA**

przy fortepianie prof. URSTEIN.

Początek o godz. 9-ej. wiecz.

Bilety w kasie teatru.

227. 3-1.

## Z SEJMU.

Jeszcze sprawa Dojlid. Ekspozycja rządowa. Przemówienia posłów.

Warszawa 5.7. (tel. wł.)  
Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu wygłosił prezes ministrów ekspozycję nowego rządu.  
Przedtem marszałek odczytał orzeczenie sądu honorowego w sprawie posła Kiernika przeciwko pos. Staniszkisowi o zarzutach, dotyczących majątku Dojlidy. Wyrok sądu honorowego orzekł, iż zarzuty, jakoby dr. Kiernik w sprawie tej nadużył swojego urzędowego stanowiska, są nieuzasadnione.

Następnie załatwiono w 3 czytaniach projekt ustawy o ratyfikacji zarządzeń, dotyczących sądownictwa, ustanowionego przez komisję międzysojuszniczą na Górnym Śląsku.

Następnie zabral głos prezes ministrów Słowiński dla wygłosze-

nia ekspozycji, które na wstępie wyrażało zadośćuczynienie z powodu przejęcia przez władzę polską Górnego Śląska.

Ustęp ten Izba przyjęła hucznymi oklaskami.

Co do polityki zagranicznej, rząd będzie kontynuował politykę pokojową, zainaugurowaną tak skutecznie przez rząd poprzedni. Polityka ta będzie się opierała na sojuszu Polski z Francją i Rumunią oraz na przyjaznych stosunkach względem Małej Ententy i państw bałtyckich.

Ta pokojowa polityka zagraniczna ma służyć przedewszystkiem odbudowie gospodarczej państwa i w tym celu na konferencji, odbywającej się w Hadze, Polska przyłoży swą rękę.

Prezes ministrów przeszedł

następnie do zcharakteryzowania sytuacji finansowej kraju. W porównaniu do budżetu, wniesionego do Sejmu w marcu r. b., niedobór ustalono już teraz w sumie 40 miliardów marek, na który znajduje się chwilowo tylko pokrycie w kwocie 127 miliardów.

Ekspozycja zastrzegła sobie przed stawianiem osobnego planu sanacji na później i zapowiada obecnie tylko konieczność podwyższenia podatków.

Ekspozycja w dalszym ciągu porusza wszystkie najważniejsze zadania, dotyczące poszczególnych resortów administracji w państwie.

Ustęp końcowy zwraca uwagę, w którym prezes ministrów, jako tezę rządu wysuwa, iż każdy obywatel państwa musi się czuć równouprawnionym. Teza ta będzie szczególnie przestrzegana względem mniejszości narodowych. Prezes ministrów oświadczył, iż rząd zastosuje się do terminu wyborów, jaki Sejm wyznaczy, przedtem jednak muszą być uchwalone konieczności państwowe.

Przemówienie preza ministrów wywołało w kilku miejscach oznaki niezadowolenia na prawicy, a oklaski i okrzyki na lewicy. Przed przystąpieniem do dyskusji pos. Woźnicki przedstawił wniosek, ażeby takową odroczyć do jutra, celem zajęcia stanowiska przez kluby i przystąpienia do dyskusji nad ordynacją wyborczą. Głosowanie nad wnioskiem dało wynik ujemny. Po prawej stronie Izby wynik ten obwołano jako zapowiedź bliźkiego upadku rządu przy głosowaniu nad wnioskiem o wotum ufności.

W dyskusji zabral pierwszy głos prezes Zw. Lud. Narod. Głabiński, który zgłosił wotum nieufności. Zabral następnie głos pos. Daszyński, a po nim Dubanowicz. Dyskusja trwa i przeciągnie się prawdopodobnie do g. 9 wieczorem.

### Sojusz z Francją.

Warszawa, 5.7. (tel. wł.)

Minister spraw zagranicznych p. Narutowicz wysłał do premiera francuskiego i ministra spraw zagranicznych Poincarégo depeszę, w której zapewnił go, że będzie kontynuował politykę swego poprzednika i wzmacni sojusz z Francją, który bowiem odpowiada interesom obu krajów. W odpowiedzi na powyższą depeszę p. Poincaré zaznaczył, iż sojusz francusko-polski jest wyrazem odwiecznej przyjaźni obu narodów i stanowi jedną z najwyższych gwarancji powszechnego spokoju.

### Zajęcie Rybnik

Warszawa 5.7. (tel. wł.)

We wtorek wojsko polskie wkroczyło do Rybnik i zajęło w ten sposób ostatnią strefę Górnego Śląska na rzecz Polski.

### Objęcie fabryki amunicji

Katowice, 5.7. (tel. wł.)

Na zasadzie wyroku sądowego fabryka nawozów sztucznych założona w Chorzowie na Górnym Śląsku przez rząd niemiecki, a podczas wojny przerobiona na fabrykę materiałów wybuchowych dla celów wojny, przeszła na własność rządu polskiego, mimo tego, iż rząd niemiecki sprzedał tę fabrykę fikcyjnemu towarzystwu prywatnemu. Objęcie fabryki przez rząd polski nastąpiło onegdaj.

### Sprawa Hardena.

Warszawa, 5.7. (tel. wł.)

Z Gdańska donoszą: Sledztwo w sprawie napadu na redaktora Hardena naprowadziło policję na ślad tajnej organizacji, która miała na celu zabicie całego szeregu wybitnych osobistości ze świata politycznego i dziennikarskiego.

### Giełda Warszawska.

Warszawa 5.7. (tel. wł.)

Nowy Jork 4900—4800  
Paryż 408  
Berlin 11.75  
Londyn 21000  
Kanada 4800  
Bukareszt

### Notowania nieoficjalnej giełdy białostockiej.

(Kantor wymiary Lachowara i Rożan-  
skiego)

z dnia wczorajszego

Dolary 4900—  
Marki niem. 11.50  
Franki 410  
Funt 21.600  
100 rb. car.  
500  
10 rb. złote 25.500

# Dwa procesy.

**Moskwa — Warszawa.**

Równocześnie odbywają się dwa procesy, wybitnie polityczne i w obu stolicach państw. W Moskwie oraz w Warszawie.

W Moskwie na ławie oskarżonych zasiadli socjaliści, którzy spiskowali przeciwko obecnym władcom Rosji, t. j. komunistom. W Warszawie komunista Dąbał odpowiada przed sądem za agitację antypaństwową.

**Dwa procesy — dwa światy.**

Jest niezmiernie interesujące zestawienie szeregu okoliczności i warunków, w jakich się oba procesy toczą.

W Moskwie komunizm występuje jako — oskarżyciel.

W Warszawie jako — obwiniony. Rosja Sowiecka, według zdania bolszewików, jest najbardziej demokratycznym tworem, gdzie lud sprawuje całkowitą władzę, zaprowadziwszy dyktaturę proletariatu.

Polskę, znów zdaniem komunistów, należy do państw „burżuazyjnych”, zacofanych, reakcyjnych.

I co widzimy w obu procesach?

Rozprawa eserów przed trybunałem bolszewickim.

stała się komedją, cyniczną obelgą dla idei sprawiedliwości.

Przewidując to, przyjaciele polityczni eserów moskiewskich zwrócili się do proletariatu zagranicznego z prośbą o wywarcie nacisku na rząd Sowietów, by do rozprawy dopuścił obrońców zagranicznych.

W ten sposób chciano obecnością przedstawicieli innych narodów zmusić sąd komunistyczny w Moskwie do zachowania bodaj jakichś pozorów sprawiedliwości względem tych, których miał sądzić.

Bolszewicy zgodzili się na powierzenie obrony podsądnych obrońcom zagranicznym i ci też stawili się w sali sądowej w Moskwie. A między nimi był człowiek o głośnym światowym nazwisku, znany działacz w świecie socjalistycznym i wódz partii robotniczej belgijskiej, Vanderweide.

Po kilku jednak posiedzeniach sądowych Vanderweide zrzekł się dalszej obrony oskarżonych, wezwany do tego przez nich samych. Mpywując to żądanie, obwinieni nadmienili, że

lekają się o osłabienie obrońcy.

przeciw któremu podburzone tłumy gorąco demonstrowały. I nie szczędziły mu epitetów, jak: „Adwokat zdrajców!”, „Obrońca kontrrewolucjonistów!”, „Pachołek burżuazji!”, „Gdziekolwiek Vanderweide się zjawił, dołatywały go okrzyki:

— „Dajoli!”.

Słowem: uniemożliwione mu zadanie obrońcy w Sądzie, poza nim zaś terrorizowano w sposób taki, iż życie jego pozostawało w niebezpieczeństwie.

Po Vanderweide jego kole-dzy amerykańscy, adwokaci eserów, również złożyli swe czynności obrońców i również zmuszeni do tego przez klientów, którzy oświadczyli, że obrońcy swą obecnością stwarzają pozory bezstron-nego prowadzenia sprawy przez trybunał komunistyczny, czemu cały przebieg procesu przeczy naj-bezwzględniej.

Dziękując obrońcom za ich walkę o sprawiedliwość, za odwagę, z jaką spełniali swe obowiązki, oskarżeni

prosilili ich o złożenie mandatu obrończych.

Słusznie zresztą. Żadne środki prawne i najznakomitsze mowy adwokackie nie pomogą eserom moskiewskim, o których losie już dawno zadecydowano. Nikt nie zmieni wyroku, jaki na nich zapadł jeszcze przed rozprawą, jeszcze przed ukończeniem śledztwa sądowego.

Nieuleci, co się nie ukorzyli przed komunistami, zginą lub — w drodze łaski — otrzymają zamianę kary śmierci na dożywotnie więzienie. Tak twierdzą wszyscy, znający „sprawiedliwość” bolszewicką.

**A teraz proces warszawski.**

Proces p. Dąbała, honorowego obywatela Moskwy.

Sąd nad nim odbywa się według „burżuazyjnych” metod postępowania karnego w „burżuazyjnym” państwie.

Towarzysz Dąbał nie sprowadza obrońców zagranicznych. Wie dobrze, iż tegoby mu nikt nie bronil. Ma on jednak trochę zaufania i do palestry krajowej i nawet do tej „burżuazyjnej” sprawiedliwości, którą tak zwalcza. Bronią go zatem adwokaci z Polski.

Zdaje się, że i wygląd zewnętrzny p. Dąbała — oskarżonego różni się

od obywateli eserów. I z pewnością nie przyszli na rozprawę w eleganckich ubraniach w kolorach o śnieżnej bieli. Oni z pewnością nie przypominają paczki zaróżowionej, o pełnolitej buzi, jak poseł Dąbał, mimo swych „głódów” w więzieniu.

A nie ulega wątpliwości, że esery moskiewscy nie doszli tak szybko i łatwo do głosu, jak oskarżony Dąbał, który

na pierwszym posiedzeniu sądowym wygłosił mowę komunistyczną,

oświadczywszy poprzednio przewodniczącemu sądu, że mówić będzie nie tylko do trybunału, ale i do wyborców. To znaczy: z sali sądowej uczynił wiec agitacyjny.

Inaczejby atoli pan towarzysz Dąbał śpiewał jako oskarżony eserowiec w Moskwie! Gdyby on, jako socjalista, znalazł się przed trybunałem komunistów w Rosji, nie występowałby z taką pewnością, jak dziś, i z takim pogodnym uśmiechem!

Pisząc o tych dwóch procesach, nie chcemy bynajmniej nasładowania Moskwy. Sprawiedliwość powinna nie znać programów politycznych i ludzi, lecz tylko przedmiot, będący istotą postępowania karnego. Znać fakty, sprzeczne z obowiązującymi przepisami prawa. Znać czyn karygodny. Ta sprawiedliwość, obowiązująca w Polsce. Bo „sowiecka” ma inne, swoiste cechy.

Alie każdy, choćby trochę uświadomiony człowiek, zestawiając warunki, w jakich się znaleźli obwinieni w tych dwóch procesach, pozna się na bezgranicznej obłudzie i niesłychanym lotroństwie bolszewików, „apostolów wolności”, którzy zgwałcili najwyższe dobro, jakie posiadamy w każdej organizacji państwa, a mianowicie: bezstronność i niezawisłość Sądu.

Te dwa procesy — to dwa światy w miniaturze. I. k.

## Zakończenie pertraktacji handlowych z Austrią.

Dnia 26 ub. m. odbyło się w Ministerjum Przemysłu i Handlu ostatnie posiedzenie Delegacji Polskiej i Delegacji Austriackiej dla zawarcia umowy handlowej.

Pertraktacje polsko-austriackie doprowadziły do sformułowania projektu umowy: w pewnych zresztą ważnych sprawach Delegacja Austriacka zastrzegła sobie uzyskanie aprobaty Rządu austr.

W razie uzyskania zgody na sformułowanie umowy handlowej. Umowa handlowa zbudowana jest na zasadzie blazuli najwięk-szego uprzywilejowania, z tego tytułu Austria będzie mogła pretendować prawie do wszystkich snizek celnych, udzielonych Francji w traktacie handlowym. Delegacja austriacka rzeka się jednak snizek celnych co do szeregu artykułów mniejszej wagi.

Na żądanie Delegacji polskiej traktat zawiera klauzulę, dotyczącą ułatwień przy nustryfikacji spółek; na podstawie artykułu tego, posiadające przedsiębiorstwa w Polsce spółki austr., które przenoszą swa siedzibę z Austrii do Polski, zwolnione będą od podatku kowania i cieżarów, które na nie nakładał Rząd austr. z tytułu przenosin i likwidacji. Jedną z klauzul przewiduje zawarcie układu, zapobiegającego podwójnemu opodatkowaniu.

Na posiedzeniu w dn. 26 bm. podpisany został przez członków obydwu Delegacji protokół ostat-niego zebrania, umowa handlowa zaś podpisana zostanie po zaakceptowaniu przez Rząd austr. projektu umowy.

## HAMLET

podług SZEKSPIRA

### Historia, jakich dziś niemało.

**Powrót repatriantów.**

Pięknym, roześmianym rankiem, pełnym słońca, kwiecia, zieleni i świątu ptaszek — dnia 16 maja 1922 r. zatrzymała się u wrot posiadłości pod Nr 22 przy ul. Aleksandrowskiej w Grodnie, nędzna żydowska furmanka, z której nie bez widocznego trudu i wysiłku wysiadło czworo ludzi: dwoje starszków oraz mężczyzna i kobieta w sile wieku.

Na pierwszy rzut oka każdy mógł ustalić, że są to repatrianci. Zdradzały to wychudzone oblicza i gorączkowo płonące źrenice. Tak wyglądają i tak patrzeć umieją tylko ci, co po długiej, beznadziejnej tułaczce po bezkresach konającej Bolszewii dotarli wreszcie pod własną strzechę. Kto pojmie to uczucie ubezwładniającej radości na widok ukochanych kątów, które w ciągu lat mającyły się jeno w snach gorączkowych?

Chyba ten ktoś co nie przyszedł Gólgosy, a wrócił z cudu powrotem.

**Niemasz róży bez kolców...**

Po pierwszym oszołomieniu słodką zjawą własnego ogniska, przybysze jeli się rozglądać w szczegółach, a wyraz rzewnego rozradowania na twarzy jeli coraz bardziej przyćmiewać cień smutku...

Miły Boże! Co się tu dzieje, musieliście Ciępieliśmy my, ale i domostwo nasze niejedną burzę przetrwało. Patrzcie, jakie opuszczone, zaniedbane, odarte! A no nic dziwnego: byli Niemcy, byli polszewicy, łupieżcy i wandalie — dobrze, że bodaj nie puścił dymem...

Weszli do sieni, wnosząc skromne tobołki. Nikt na spotkanie nie wyszedł. Pewno dom niezamieszkały. Ale nie. Za drzwiami gwaro. Trzeba chyba zapukać... Bar-dzo cicho i ogłębnie. Puk, puk!

— Proszę wejść! Czem mogę służyć?

— Jesteśmy właścicielami tego domu... Wracamy do siebie.

— Żaluję mocno, ale miejsce dla państwa tu niema. Mieszka-nia wszystkie zajęte...

**Znowu bezdomni.**

Po bezskutecznym wyczepie-niu wszelkich rozumowych i uczuciowych argumentów, właściciele posiadłości pod Nr 22 przy ul. Aleksandrowskiej w Grodnie p. Aleksander i Larysa Motrycz-Szamrajowie z córką i zięciem musieli zawrócić od progu swego domu, by szukać gdzieś indziej przytulku i praw swoich dochodzić. Wszak Polska to nie Sow-depia. Na gwałt i bezprawie, rabunek czy wywłaszczenie znajduje się lek skuteczny. Niechno tylko o sprawie dowie się — karząca Sprawiedliwość.

Zamieszkawszy kątem u sąsiadów, Szamrajowie jeli zasię-gać języka.

**Kto władał posiadłością.**

Kiedy p. Szamraj, jako urzę-dnik rosyjski, został w drugiej po-lowie czerwca 1915 r. wraz z urzędem ewakuowany w głąb Rosji, majątność jego wzięli pod opiekę najbliżsi sąsiedzi, Antoni Batorowicz i Szepes Lewin, mając do pomocy stróża, Jana Nosulka.

Jak stwierdzają ludzie bezstronni, trójka ta zawiadywała posiad-łością uczciwie i sumiennie. Nie ubyto wtedy „ani drzazgi, ani włókienka”.

Niebawem wszakże stosunki tak się ułożyły, że Batorowicz i Szepes musieli opuścić miasto. Wtedy

TEFFI.

## Legenda i życie.

W początkach czerwca pani Gadulewicz poczęła składać swoim znajomym pożegnalne wizyty.

Przedewszystkiem udala się do pani Korkowicz, z którą tak mile spędziła ubiegłe lato w Rudzie Pabjanickiej.

— Ach, moja pani! — krzyknęła pani Korkowicz — czyż pani znów ma zamiar nudzić się w tej obskurnej Rudzie!

— Dłaczę akurat w Rudzie? — obraziła się pani Gadulewicz. — Znajdą się na świecie jeszcze inne nieisca!

— Czy czasem nie wybiera się pani zagranicę? He-he-he!

— Dłaczę goż bym nie miała wyjechać z kraju?...

— A za jakie pieniądze? He-he-he!

— Nie mam zamiaru składać pani rachunków z moich dochodów — dumnie odparła pani Gadulewicz. — I jest to z pani strony wielkim nietaktem mówić do mnie tym tonem, tembardziej, iż pani będzie węgetować w Rudzie, kiedy ja napewno wyjadę zagranicę.

— A dokąd to pani jedzie? —

wprost przestraszyła się pani Korkowicz.

Pani Gadulewicz na chwilę zmieszkała się.

— Dokąd jadę? Właściwie mówiąc, sama nie... A — zresztą — jadę do Berlina. Po francusku mówię rozkosznie!

— A któż to z panią w Berlinie będzie chciał mówić po francusku?!

— Omyliłam się!... Chciałam powiedzieć: Paryż, a wysnęło mi się — Berlin. Jadę do Paryża!

— Do Paryża — teraz — na taki zar?

— Głupstwo! Paryż o ten porze jest najniebezpieczniejszy. Uwielbiam Paryż latem!

— O gustach nie trzeba się sprzeczać! A ja wyjadę z Rudzie do Karlsbadu!

— Pani! A Ruda?

— Już dosyć mam tej Rudy. W roku ubiegłym poleciałam tam najzupełniej przypadkowo. Mój mąż nie otrzymał urlopu.

Zwykle przepędzam lato w Karlsbadzie. Mamy tam cudowną willę. Nazywa się ona: „villa arystokratyczna”.

— Któż są ci arystokraci? — ironicznie zapytała pani Gadulewicz.

— My! Ja z mężem, moja siostra z mężem, siostra męża z mężem i pani Bilska.

To wszystko tak rozgoryczyło panią Gadulewicz, że dłużej już nie mogła wysiedzieć.

— Żegnaj pani!

— Czegoż się pani tak śpieszy? Niech pani posiedzi jeszcze trochę, to pogawędzimy.

— Ach, tak się śpieszę! Wie pani — przed wyjazdem tyle mam do załatwienia najrozmaitszych spraw!

— Doskonale pani rozumiem.

— Ja mam też moc kłopotów!...

— Jaka szkoda, że się nie spotkamy zagranicą!

— Wielka szkoda! Ale niech pani przyjedzie do nas do Karlsbadu. Zorganizujemy piknik i pojedziemy prosto na Mont-Blanc!

— Merci! Merci! Ale postanowiłam sobie, że z powrotem wrócę przez Hiszpanię!

— Od pani Korkowicz udala się pani Gadulewicz do pani Bilskiej.

— Drogą pani! Jadę zagranicę!

— Ach, jaka pani szczęśliwa! Zresztą, ja także pojadę.

— Dokąd?

— Rozumie się, że do Rzymu. Wieczne miasto! — Cudowne położenie! Kto ma duszę tak artystyczną, jak ja, musi co rok jeździć do Rzymu!

— A pani Korkowicz wybiera się do Karlsbadu.

— Ach, nienawidzę badów!

Uznaje tylko „wieczne miasto”!

Minęły trzy tygodnie.

Już do dziesięciu dni nieznosne upały panowały w Rudzie Pabjanickiej.

Pani Gadulewicz wracała z kąpieli. Już zbliżała się do swej willi, gdy nagle usłyszała znajomy głos.

Obejrzała się i ujrzała wieśniaczkę z jagodami, a obok niej damę, której twarz zasłaniała parasolka.

— Nie, moja droga! Takiej ceny nikt nie zapłacił! Nie ustąpię — to nie trzeba! Kupię gdzieś indziej!

I nagle dama, opuściwszy parasolkę, odwróciła się.

Pani Gadulewicz myślała, że się ze wstydu zapadnie w ziemię — przed nią stała pani Korkowicz.

— Mój Boże! — myślała pani Gadulewicz. — Nie jestem zagranicą! Jaka hanba!

— Ale i pani Korkowicz była strasznie zmieszana. Najpierw odwróciła się i udawała, że nie poznaje pani Gadulewicz i rzekła słodko:

— Jakże jestem szczęśliwa, iż panią tu widzę! Wie pani — namyślałam się i nie jadę do Karlsbadu! Prawdę mówiąc, nie wierzę w te bady! Te cudowne wody to zwyczajny szwindel!

— Odrzuć mi się weselej na duszy zrobiło — odparła pani Gadulewicz — gdy m kochaną panią tu ujrzała. Miał dusić się w ciasnym wagonie, czyż nie lepiej jest rozkoszować się tutajseim uzdrawiającem powietrzem! Wszak wielu ludziom, którzy chorują zagraniami ojczystego kraju, doktorzy radzą: „Wróć pan do kraju! Tylko powietrze rodzinnych pól, lasów i łąk pana uzdrowi!” A my tylko chcemy wywozić pieniądze zagranicę! Słusznie powiedział poeta: „Cudze chwalicie, swego nie znacie!”... Czy są tu jacy znajomi?

— A tak! Jest pani Bilska!

— Pani Bilska? Węc nie pojedziała do Rzymu?

— He-he-he!... Pyskowała wciąż: „Wieczne miasto! Wieczne miasto!” A w rzeczywistości jest szczęśliwa, że mogła do Rudy przyjechać!

— I poco blagowała. Wszak w rezultacie prawda zawsze wychodzi na wierzcho!

— To blagiera, jakich mało! My zagranicę, to i ona też zagranicę! Chciała się przed nami postawić!

— Kłamstwo zawsze się wy-daje! — zakonkludowała pani Gadulewicz.

(Spolszczył W. F.)

# posiadłość przeszła w ręce Niemców.

I brzmieć to będzie dziwnie, lecz właśnie pod ich zarządem doszło do kwitnącego stanu. Niemcy podrobiali nowe drzewa, w tajni zrobili betonową podłogę, progi i smęty—dla zabezpieczenia przed zużyciem—okuli blachą, ustawili żelazny zółb dla koni, wprowadzili elektryczne oświetlenie, sad i ogród utrzymywali we wzorowym porządku, urządzili rurociągi dla podlewania warzyw—słowem: sam gospodarz nie mógłby uczynić więcej dla swego domostwa.

(Dok. nast.)

## Rozdanie świadectw pierwszej matury polskiej abiturjentom Gimnazjum grodzieńskiego

Odbyło się uroczyste dn. 2 lipca br. — W obecności przedstawicieli władz, prasy, zaproszonej publiczności i rodziców rozpoczęła się uroczystość mszą św. odprawioną przez prefekta gimn. ks. Hrynkiwicza, podczas której wszyscy abiturjenci przystąpili do komunii św. Następnie przemówił od ołtarza ks. prefekt. W prostych serdecznych słowach żegnał pasterz swą ukochaną gromadkę, wystawiając jej chlubne świadectwo i prosząc, by nie zatracając pięknych wspomnień z młodych, szli dalej po wytycznej tych idei w życie.

W sali konferencyjnej pod znakiem sztandaru gimnazjalnego, zatknietym na podium, zasiadło zremun profesorów z p. wizytatorem pośrodku. Dyrektor p. Łukaszewski, zabrawszy głos, nazwał się szczęśliwym i dumnym, że jemu grodzianinowi—danem est oddać ojczyźnie „swych chłopów” jako pierwszy zastęp dojrzałej młodzieży, wychowanych przez Polskich nauczycieli, w polskiej szkole, powstałej dzięki inicjatywie i ofiarności polskiego społeczeństwa, — zastęp, który w swojej większości już zaznaczył szczerze pojęte obywatelstwo podatkiem krwi i ofiarą życia młodego w orężnej walce z hordami dzikiego najeźdźcy ze wschodu.

Wykazał różnicę, zachodzącą między dzisiejszą chwilą a, podobną z przeszłości, w której młodzież obecnego pokolenia, jakby z więzienia, wyrwała się kopiejąc z murów szkoły ruskiej, z pod wrogiej opieki zniechędzonej nauczycieli—moskali, „obrusi-telej”.

Wizytator p. Michalski, jako ustępujący ze swego posterunku, wygłosił słowa pożegnania, obścinając młodzież, jak powinna pojąć i wykonywać obowiązki obywatelskie w naszym polskim demokratycznym społeczeństwie, poczem rozdał świadectwa, uściskiem dłoni wznosząc każdemu abiturjentowi w tej chwili osiągniętego obywatelstwa i jedynego u-znanego przywileju, t. zn. cenzusu naukowego.

Po krótkim przemówieniu jednego z profesorów, zabrał głos reprezentant młodzieży, p. Nielubowicz, dziękując dyrektorowi i gronu nauczycielskiemu za opiekę szereg lat i naukę daną, — ślubując, że posiew ten nie zmaruje, że każde ziarno, rzucione w ziemię, wyda owoc bujny a pożyteczny, — kończąc krzykiem na cześć Gimnazjum grodzieńskiego.

Odpowiadając „Roty” przez wszystkich obecnych zakończyła się ta piękna, radosna a mimo to rzewnego podkładu niepozawiora uroczystość, — dla młodzieży w świat wychodzącej niezapomniana chwila!

Następnie abiturjenci otrzymali świadectwa dojrzałości:

1) Lisowski Ludwik, 2) Kozakiewicz Stanisław, 3) Tomaszewski Feliks, 4) Obrębski Stanisław, 5) Zywno Bronisław, 6) Zywno Ryszard, 7) Budkiewicz Wacław, 8) Lewandowicz Mieczysław, 9) Labieniec Józef, 10) Grabiński

Bolesław, 11) Obuchowicz Kazimierz, 12) Żuk Józef, 13) Lefm-wanhandler-Lewicki Gustaw, 14) Tomaszewicz Zygmunt, 15) Pawlik Kazimierz, 16) Szacilo Antoni, 17) Laban Wincenty, 18) Sosnowski Stefan, 19) Nielubowicz Wik-tor, 20) Bożalik Jan.

Reprobowano na rok następny 12 tu uczniów



Białystok.

LIPIEC  
6  
Czwartek

Dziś: Izajasz Pr.  
Dominika.  
Jutro: Cyryla i Metro-dego.

Wschód słońca o g. 4.23  
Zachód o g. 5.56  
Wschód ksi. o g. 6.07 w.  
Zachód o g. 0.00

**Do wiadomości.** Z powodu wyznaczenia na dzień 8 lipca rb. Komisji Suprewizyjnej w Szpitalu Rejonowym, Komisja Przeglądowa w P.K.U. dla roczn. poborowych (1901, 1900, 1899, 1895, 1894 i 1893) odbędzie się nie 8-go lipca, ale w piątek 7-go lipca 1922 r. o godz. 9 rano.

**Uzupełnienie.** W notatce p. t. „Skład Zarządu Kola inwalidów wojennych w Białymstoku”, zamieszczonej w Nr 146 naszego pisma z dnia 2 lipca br., wkładły się pewne omyłki i nieścisłości. I tak między innymi wymieniono, jako członka honorowego kola inwalidów p. Szczerbickiego, podczas gdy członkiem tym jest Naczelnik Urzędu Skarbowego, p. Budkiewicz. Przy nazwisku Pow. Komendanta Policji Państwowej p. Kamali opuszczono imię Józef.

**— Dowóz.** Wczoraj przybyły do miasta: jeden wag. sędzi, 2 wag. maki, 2 wag. szmat, 1 wag. żelaza, 1 wag. wełny, wagon tow. kolonialnych.

**— Towary z Łodzi.** Onegdaj sprowadzono do Białegostoku z Łodzi znaczny transport różnych towarów i galanterji, które cieszą się tu dużym popytem.

**— Sukno do Warszawy.** Onegdaj odesłano z Białegostoku do Warszawy większy transport sukna tutejszego, przeznaczonego na wywóz.

**— Sprowadzenie trykotaży.** Z Warszawy sprowadzono do Białegostoku znaczny transport artykułów półjedwabnych i jedwabnych trykotażowych, przeważnie zakie-tów damskich, które cieszą się już wielkim popytem.

**— Podrożenie materiałów piś-miennych.** Za czas ostatni podro-zały gwałtownie materiały piś-mienne. Kupcy tłumaczą to sprowadzeniem znacznej części tak-owych z Niemiec, gdzie przemysł słowcy powzięli uchwałę niewy-wożenia z kraju papieru, w pier-szym rzędzie potrzebnego dla po-krycia zapotrzebowania krajowego.

**— Cukier dla Białegostoku.** Kupcy tutejsi zakupili w Warsza-wie większą ilość cukru, która ma w dniach najbliższych nadejść do Białegostoku.

Wobec tego oczekiwać moż-na botanienia tego artykułu.

**— Skutki niedziania malury.** Panna R. Dłucznicza gimnazjum zam. przy ul. Lipowej, nie uzyskała oczekiwanej z taką medier-pliwością matury, wskutek czego dała się porwać rozpacz i oświad-czyła rodzicom oraz rodzeństwu iż pozbawiła się życia. Zaniepo-kojeni rodzice odwieźli desperat-kę do Warszawy, gdzie rozto-czyli nad nią pieczołowitą opiekę pod kierunkiem lekarzy.

**— Skąd przybyli?** Po ulicach miasta waleczą się niewiedomo

skąd przybyli obłąkani, którzy są w stanie nieprzytomności. Czuł się młodym jakoś zapobiec tym gorszącym scenom, które nadejdą miastu naszymu dziwnie egzotyczny wy-gład?

**— Za grzechy ojca.** P. R. K-ska zam. przy ul. Sienkiewicza zosta-la w dn. 2 b.m. zrana zaproszoną telefonicznie do swojej koleżanki, zam. przy ul. Fabrycznej, która rzekomo przywiozła jej ważne wiadomości od matki, bawiącej w celach kuracyjnych w Warszawie.

Nie podejrzewając złego, za-wezwana udała się na wyznaczo-ne miejsce, lecz w drodze do mieszkania koleżanki, na ul. Fab-rycznej zatrzymała ją jakiś nie-znajomy, przyzwoicie ubrany, o-sobnik, który uderzył ją w twarz ze słowami: „masz za szachraja ojca!”.

Napastnik zbiegł w jeden z najbliższych zaułków.

**Bezkarne zbrodnie.** Onegdaj na ul. Kupieckiej, furman, wiozący kłódziesiąt pudów żelaza, taką wściekłością okładał kijem konia, który padł na bruku, że bledne zwierzę wyprężone, ostatecznie pozostało na ulicy całą kaluzę krwi. Zdżiczali woźnica nie zo-stał jednak pociągnięty do odpo-wiedzialności.

**— Nie udało się podrzucić.** Przy ul. Ogrodowej w dn. 2 b.m. usiłowała jakaś uboga ubrana ko-bieta, najwidoczniej repatriantka, podrzucić dziecko, lecz na widok zbliżającej się p. Radkowskiej oddała się w kierunku ul. Pała-cowej.

**— Nieudana kradzież.** Kilkunastoletni tragarz niewiedomego imienia, niosąc w dn. 2 b.m. rzecz przybyłego z Wilna p. Szer-burga, usiłował umknąć w jedno z najbliższych podwórzy przy ul. Polnej, ścigany jednak prze właściciela po drodze rzucił walizkę.

**HAMLET**  
w roli głów. ASTA NIELSEN

## Kronika Grodzieńska.

**Wice-akademia dla uczczenia aktu przejęcia Górnego Śląska,** urządzony staraniem „Dziennika Grodzieńskiego” we wtorek, dnia 4 b.m., w sali kino teatru „Bajka” w Domu Żołnierza Polskiego, wy-padł pod każdym względem do-brze. Publiczność, wśród której przeważali wojskowi, młodzież i robotnicy rzęsiłymi oklaskami wyraziła swą podziękę p. Mori, za przepiękną deklamację oraz redaktorowi A. Lubkiewiczowi za odczyt o uroczystościach w dniach 19 i 20 czerwca br. w Sosnowcu i Katowicach. Podczas wyświetla-nia obrazów wznoszono entuzja-tyczne okrzyki na cześć gen. Szeptyckiego, pośła Korfanteo i in. bohaterów walki o polskość Górnego Śląska. Akademia pozo-stawiła w uczestnikach głębokie i niezatarte wspomnienie. Z kół publiczności daly się słyszeć gło-sy, że tego rodzaju pogadanki, ilustrowane przeżroczami, należa-łoby urządzić jaknajczęściej.

**— Odnalezienie koni.** Onegdaj wzmiankowaliśmy o kradzieży ko-ni u Aleksiego Żuka i Abochino-wicza. Jak się dowiadujemy, ko-nie te zostały zatrzymane we wsi Mogilany, gm. Indurskiej i zwró-cone poszkodowanym.

**— Kradzieże.** Dn. 22 ub. m-ca u Antoniego Lachowicza, zamie-szkającego we wsi Konuchy, gm. Indurskiej, pow. Grodzieńskiego, skradziono prosiaka z chlewu, wartości 6,000 mk. Sprawcę kra-dzieży, młocochę poszkodowane-go, Zofję Lachowicz, wraz z do-chodzeniem przesłano do Sądu pokoju VI okręgu w Indurze.

Dnia 29 ub. m-ca ze skle-pu Abrama Goluba, zam. w Dru-skienkach, skradziono czekolady na sumę 1,500 mk.

— Dn. 22 ub. m-ca u Piotra Czabeta, zamieszkałego we wsi Jońskielwicz, gm. Porzeckiej, pow. Grodzieńskiego, skradziono 50 araz. płótna, wartości 62,000 mk. Sprawcy nieznani.

## Nieco o stosunkach ko-lejowych w Dyrekcji Wi-leńskiej P. K. P.

Wobec umieszczenia w Nr 134 z dnia 17 czerwca rb. „Dziennika” artykułu pod powyższym tytułem, proszę Redakcję o umieszczenie w swej gazecie następującego sprostowania:

Nadużycia na 9 odcinku opa-łowym zostały wykryte przez Dy-rekcję Wileńską P.K.P. nie „o-negdaj”, jak zaznaczono we wska-zanym wyżej artykule, lecz w 1921 roku. Niezwłocznie po wy-kryciu tych nadużyć wdrożonem zostało przeciwko naczelnikowi rzeczowego odcinka Hilaremu Bi-lewiczowi i innym pracownikom tegoż odcinka postępowanie dy-scyplinarne przez Okręgową Ko-misję Dyscyplinarną Dyrekcji Wi-leńskiej, z jednoczesnem skiero-waniem tej sprawy do p. Proku-ratora przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, dla wszczęcia śledztwa wstępnego i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności sądowo-kar-nej. Decyzją z dn. 25 listopada 1921 r. Okręgowa Komisja Dy-scyplinarna postanowiła: Hilarego Billewicza, Wacława Nartowicza, Kazimierza Waldemara, Antoniego Michałowskiego, Władysława Stan-kiwicza, Wincentego Urbanowi-cza i Wacława Grabowskiego ze służby kolejowej zwolnić z po-zbawieniem praw emerytalnych, inne zaś osoby, zamieszane w tej sprawie, zdegradować służbowo o trzy, dwa lub jeden stopień. Po-nieważ jednak oskarżonym przy-sługuje prawo od orzeczenia Ok-ręgowej Komisji Dyscyplinarnej załozenia apelacji do Wyższej Komisji Dyscyplinarnej przy Mi-nisterstwie Kolei Żelaznych, prze-to sprawa ta, na skutek skargi a-pelacyjnej niektórych z oskarżo-nych, skierowana została do rze-czonego Ministerstwa, gdzie do-tychczas się znajduje.

W każdym razie zawieszenie w czynnościach bez wypłaty po-borów w stosunku do osób, co do których Komisja Okręgowa wymierzyła karę-zwolnienie ze służby, trwa dotychczas, a miano-wicie: w stosunku do Billewicza od 28.VII-1921 r. i w stosunku do innych oskarżonych od I-IX te-goż roku, zostało zaś zniesione jedynie co do osób, które zostały ukarane zdegradowaniem służbo-wem. Sądowo karne postępowanie w tej sprawie jest również w to-ku i znajduje się jeszcze w stad-jum śledztwa wstępnego, że Bille-wicz i Waldemar zbiegli na Lit-wę Kowieńską, jak zaznaczono w artykule, nie jest winą Dyrekcji, gdyż stosowanie tego lub innego środka zapobiegawczego przeciw-ko uchylaniu się od śledztwa i osób poszlakowanych o przestęp-stwa należy li tylko do kompet-encji władz sądowych. Przechodząc do drugiej części artykułu, zatytułowanej „Nadtolerancja”, muszę zaznaczyć, iż kwestja per-sonalnego składu Dyrekcji Wileń-skiej P.K.P. tyle już razy była poruszana przez prasę prowincjo-nalną i stołeczną, tyle już w tej kwestji umieszczano sprostowań i wyjaśnień Dyrekcji, iż uważam za zbędne w jakikolwiek sposób reagować na przytoczone w tym artykule enuncjacje.

**Prezes Dyrekcji Wileńskiej P.K.P. Landsberg.**

(Przyp. red.: A przecież wielka szkoda, że w tej właśnie ostatniej materji trudno doprosić się od Dyrekcji Wileńskiej P.K.P. uczci-wego wyjaśnienia. Sprawy, będą-ce przedmiotem dochodzeń sądo-wych, tłumaczą się same przez się—ale takim braki wykładnika i dlatego wzbudzają zaniepokoje-nie opinii publicznej).

## Obwieszczenia. 245

Wydział Hipoteczny Sądu Okre-gowego w Białymstoku obwieszcza, że na dzień 24 stycznia 1923 roku wyznaczony został termin pierw-wstkowej regulacji Hipoteki na nie-ruchomości:

1) w mieście Wasilkowie, przy ul. Grodzieńskiej Nr 2, starostwa Białostockiego, przestrzeni od pół-nocy na południe 37 i pół. sążn. i od zachodu na wschód 37 sążn. 2 arsz, należąca do masy spadkowej po zmarłym Lejzorze Szajl Kane,

2) w Białymstoku, przy ulicy Bercydzowskiej pod miejskim Nr 1826, policyjnym Nr 11, (dawniej przy ulicy Cmentarnej, Nr 2325), przestrzeni 109,36 sążn. kwadr., należąca do Kadysza Lewińskiego i do masy spadkowej po zmarłym Chonie Lewińskim,

3) w Białymstoku, przy ul. No-wy-Swiat, pod miejskim Nr 1587, policyjnym Nr 1, przestrzeni 174 09 sążn. kwadr., należąca do masy spadkowej po zmarłym Mendlu i Asnie małż. Czernichowskich,

4) w mieście Boćkach, staro-stwa Bielskiego, przestrzeni 4 dzies. 2256 sąż. kw., należąca do masy spadkowej po zmarłej Petroneli Sokolowskiej,

5) wiejską w obrębie wsi Woj-tki, starostwa Bielskiego, przestrze-ni około pół morga, należąca do masy spadkowej po zmarłym Jan-nie Kalinowskim,

6) w Białymstoku, przy ulicy Sienkiewicza, pod miejskim Nr 4, policyjnym Nr 8, przestrzeni 93 63 sążn. kwadr., należąca do masy spadkowej po zmarłych Abramie i Rywie małż. Glaz i

7) w Białymstoku, przy ulicy Bożnicznej pod miejskim Nr 2361, policyjnym 18, przestrzeni 15,59 sążn. kwadr., należąca do masy spadkowej po zmarłym Szmulu Piasecznym.

W terminie powyższym wszyscy, którzy chcą zgłosić prawa swe do pomienionych nieruchomości, win-ni stawić się do kancelarii Wy-działu Hipotecznego, pod skutkami prekluzji, przewidzianymi w art. 154 i nast. „Ust. Hip. z roku 1818. Białystok, dnia 4 lipca 1922 roku.

## Pamiętajcie o niedoli repatriantów.

## INFORMATORY

przemysłowo-handlowy

m. wojew. Białegostoku.

**Biura transportowe.**

Lloyd Polski S. A. (Transport Polski) Kap. zakł. 100,000,000 złotych: transportowanie ładunków lądem i wodą w państwie i za granicą, ekspedycja, cłenie, magazynowanie, ubezpiecz. transpor-tów, warranty, finansowanie zakupów, kom s, inkaso.

## Krawcy.

Pierwszorzędna chrześcijańska pra-cownia ubrania wojskowego i cywilne-go cehowanego majstra **Michała Mali-nawskiego**. Przyjmuje obstalunki na płaszcze i frence wojskowe, oraz pal-ta, kostiumy, futra, surduty, smokingi cywilne i bekiesze z materiałów włas-nych i pp. klientów, za wykwinne i sumienne wykonanie robót wielki złoty medal, Warszawa 1910 r. krzyż hono-owy, Neapol 1913 r. Białystok, ul. Lipo-wa dom Puchalskiego (naprzeciwko So-boru). Obstalunki wykonywują się su-miennie i punktualnie.

## Wyroby żelazne.

T. Szapiro i W. Arturzewski (dawn. J. Szapiro, firma egz. od 1843 r.), Rynek Kościuszki Nr. 4, telef. 307.

Żelazo, blacha i art. techn.-budowlane. Osie wyrobu Bartelmusa, wielki wybor szarych kuchenych. Uwaga! Dla Stowarzyszeń Rolniczych i Kooperatyw ceny fabryczne.

Wydawca: Leon Chwałbiński. Redaktor naczelny Antoni Lubkiewicz. Redaktor odpowiedzialny Jan Szczęsny. Polska Drukarnia w Białymstoku Sp. Akc., ul. Warszawska 81.